

Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!

Pracownicza Demokracja

Marzec 2006

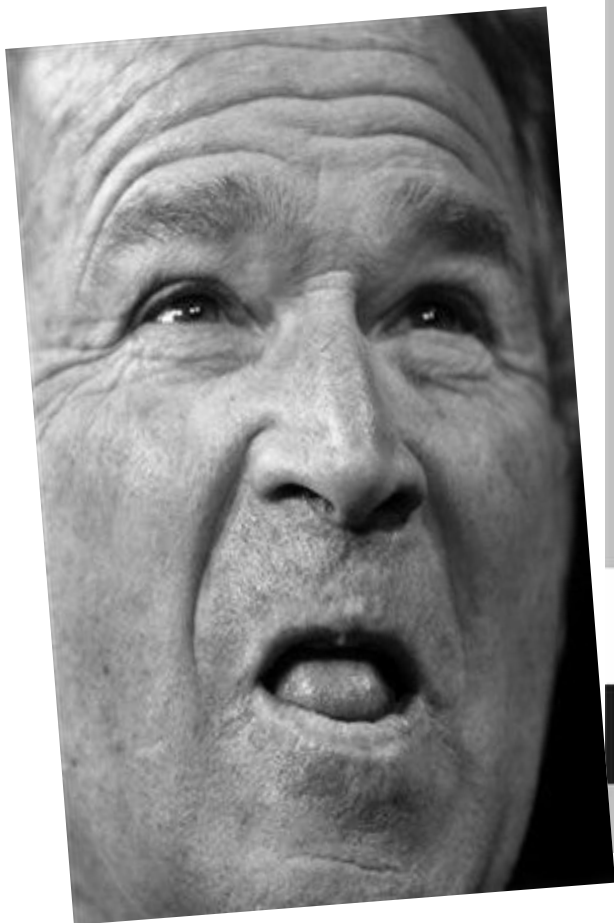
Nr 84 (136)

Cena: 2 zł

NIE - WOJNIE Z IRANEM

Koncert
antywojenny i
konferencja
antywojenna
s. 12

Rewolucja w
XXI wieku
s. 8



OGÓLNOKRAJOWE DNI ANTYWOJENNE
17-19 marca 2006

**STOP
OKUPACJI
IRAKU**

ZND 

WYCOFAĆ WOJSKA!

DEMONSTRACJA

19 marca niedziela godz. 13.00
Warszawa Plac Zamkowy

Inicjatywa Stop Wojnie
www.isw.w.pl stopwojnie@go2.pl tel. 0.600 599.306



Spieprzaj dziadu



z Iraku!



Pomimo retoryki... Duch Balcerowicza w rządzie

Co robi neoliberalny rząd chcąc udawać, że jest socjalny? Atakuje szefa Narodowego Banku Polskiego, Leszka Balcerowicza, największego symbolu polskiego neoliberalizmu. W Sejmie, 10 marca, Marcinkiewicz i Gilowska zarzucili Balcerowiczowi, że działał wbrew prawu i potępił go.

Oczywiście wyrzucenie przez Balcerowicza wiceministra finansów, Cezarego Mecha, z posiedzenia Komisji Nadzoru Bankowego (KNB) dwa dni wcześniej było przejawem arogancji i wrogości wobec wszelkich demokratycznych procedur - jakkolwiek pośrednich. Oczywiście cała sprawa pokazuje jaką władzę mają wielkie korporacje i banki w Polsce i na świecie. Jednak gest Marcinkiewicza i Gilowskiej był pusty.

Już tydzień wcześniej prezydent Lech Kaczyński zapowiedział, że nie chce nominować Balcerowicza na drugą kadencję jako szefa Narodowego Banku Polskiego w styczniu 2007 r. (Balcerow-

icz zapewne powie że i tak nie chce drugiej kadencji). Ministrowie Marcinkiewicza grzmieli o skandalicznym zachowaniu szefa NBP, ale nie poparli wniosku o postawienie za to Balcerowicza przed Trybunałem Stanu. To już o krok za daleko dla krajowego i międzynarodowego biznesu.

Co do tematu obrad na KNB, fuzja między bankami PKO SA (w którym włoski bank Unicredito jest strategicznym inwestorem) i BPH (w którym Unicredito ma 71 proc. akcji) jest już faktem dokonany. Twierdzi tak Cezary Banasiński, prezes UOKiK (Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów). Ale pusty gest premiera i Balcerowicza-bis (Gilowskiej) ma wyglądać efektownie.

Co nie było zaskoczeniem dwa kluby broniły Balcerowicza: Platforma Obywatelska i neoliberalowie z "lewicą" w nazwie (SLD).

Cięcia Zyty „absolutnie wszędzie“

Atak Zyty Gilowskiej na Balcerowicza (patrz powyżej) miał pokazać ludziom, że Zyta staje się mniej neoliberalna, ponieważ znajduje się w "socjalnym" rządzie Marcinkiewicza. Prawdą jest, że Zyta stara się nie mówić otwarcie o cięciach socjalnych, ale czasami nie może się powstrzymać.

W wywiadzie dla Radia PiN (21 lutego) Gilowska powiedziała: "nie da się ukryć, że trzeba będzie bardzo ostro się ograniczać z wydatkami". Dodała: "Ja sądzę, że w projekcie ustawy budżetowej na rok 2007 trzeba będzie poszukiwać oszczędności absolutnie wszędzie". Oszczędności to przyjemniejsze słowo niż "cięcie", ale Zyta rozpędziła się i deklamowała: "Trzeba ciąć wydatki wszelkie, powiedziałabym wszelkie." Gilowska przyznała, że chodzi o cięcia liczące ok. 8-10 mld złotych.

W tym samym wywiadzie Gilowska pokazała jak pożyteczne jest być w Unii

Europejskiej. Unia żąda tego, co tacy neoliberalowie jak Zyta Gilowska i tak chcą zrobić. "Unia Europejska daje nam sygnały, że aktualizacja naszego programu konwergencji ich nie zadowala" tłumaczyła się Zyta.

Unia wymaga od krajów członkowskich utrzymania w ryzach deficytu budżetowego - poniżej 3 proc. PKB - oraz długu publicznego - poniżej 60 proc. PKB. Oczywiście państwa jak Francja i Niemcy łamią tę regułę, ale Zyta udaje, że jest to jakieś święte prawo.

Gilowska wyjaśniała, że niektórzy publicyści chcą nawet większych cięć w Polsce - o jakąś jedną trzecią wszystkich wydatków socjalnych. Zyta nie jest z zasady przeciwko temu. Twierdzi tylko, że gdyby tyle obcięto w przyszłym roku, "będziemy mieli ludzi na ulicach". Tu może być lekcja dla nas!

Ziobro - zero u władzy

Byłemu premierowi SLD Leszkowi Millerowi zdarzało się czasami mówić prawdę - np. kiedy nazwał Zbigniewa Ziobro "zerem". Niestety, dziś Ziobro jest zerem u władzy.

Prawo i Sprawiedliwość powstało po tym, gdy Lech Kaczyński zdobył łatwą popularność jako minister sprawiedliwości w rządzie AWS Jerzego Buzka. Ziobro to pamięta. Dla dobra partii, rządu i własnej kariery chce pokazać jaki bezlitosny jest wobec przestępców - do tego stopnia, że łamie podstawowe prawa człowieka.

W ostatnim dniu lutego w polskich aresztach i więzieniach przebywało 85 912 osób. To prawie o 2000 więcej, niż gdy rządy obejmowało PiS.

Dr Janusz Zagórski z Biura Rzecznika Praw Obywatelskich mówi, że "w Europie norma wynosi od 5 do 12 m kw. na skazanego. U nas zagęszczenie cel osiąga już 2 - 2,5 metra na osobę. A skazani 23 godziny na dobę spędzają w celi, bo już wcześniej przebudowano na nie np. świetlice. Nie mają możliwości poruszania się. Upokarzające jest, gdy na oczach innych muszą załatwiać swoje potrzeby fizjologiczne. Przeludnienie powoduje też, że skazani nie trafiają do zakładów najbliższej swego miejsca zamieszkania, co powoduje, że tracą kontakt z rodziną."

Ziobro delectuje się upokorzeniem

ludzi, którzy najczęściej siedzą z powodu neoliberalnej polityki rządu PiS i jego poprzedników - bo wzrost poziomu bezrobocia i nędzy doprowadza do większej liczby drobnych przestępstw.

Minister myśli, że jeszcze jest dużo miejsca w więzieniach. Powiedział: "Mamy jeszcze - według moich informacji - jakieś osiem-dziesięć tysięcy miejsc możliwych do zajęcia w więzieniach". O cywilizowanych standardach mówił: "standardy przyjdą z czasem. Polskie domy pomocy społecznej też nie odpowiadają unijnym standardom." Oczywiście to rząd odpowiada także za oplakany stan domów pomocy społecznej.

Słowa pana ministra padły w pierwszym dniu pracy nowego szefa więziennictwa Henryka Biegalskiego. W lipcu 1982 r. Biegalski, wówczas naczelnik gdańskiego aresztu, wysłał 300 funkcjonariuszy Służby Więziennej uzbrojonych w pałki do pacyfikacji organizujących protest głodowy więźniów politycznych. Dopiero gdy prasa opublikowała te fakty Biegalski został zdymisjonowany.

Widać, że w „dekomunizacji” chodzi tylko o dzisiejszych przeciwników politycznych, nie o najbrutalniejszych funkcjonariuszy PRL. Zapewne Ziobro w Biegalskim ceńił służalczość wobec każdej władzy.

Żadnej umowy z PiS

Z powodu zakrętów historii Polski okazuje się, że taka prawicowa, antypracownicza władza jak rząd PiS jest poparta przez część związkowców.

W kampanii wyborczej "Solidarność" poparta prezydencką kandydaturę Lecha Kaczyńskiego. Oficjalnie nie poparta natomiast PiS w wyborach parlamentarnych. Po doświadczeniu rządów AWS nie było to możliwe dla liderów "S".

Teraz zarówno prezydent, jak i premier, spotykają się z liderami "Solidarności", wyraźnie faworyzując ich w przeciwieństwie do innych central związkowych.

Ostatnio rząd zaproponował związkom zawodowym i pracodawcom negocjacje nad "układem społecznym",

licząc na przychyłność liderów "Solidarności".

Związkowcy powinni odrzucić tę propozycję. Widzieliśmy już kilka takich prób w latach 90-tych - na szczęście nieudanych. Jerzy Hausner, minister gospodarki Millera i Belki, próbował zorganizować pakt społeczny, by przeforsować swoje cięcia socjalne. Nie udało mu się. Doświadczenia z innych krajów również pokazują, że takie "umowy" służą tylko zapobieganiu strajków, związaniu rąk pracowników, gdy polityka rządu tworzy bezrobocie i biedę.

Związkowcy powinni odrzucić "umowę społeczną" PiS, a szeregowi członkowie "Solidarności" powinni zmusić swoich liderów do zerwania więzi z Kaczyńskim i Marcinkiewiczem.

Kamienicznik odłączył ogrzewanie Lokatorzy walczą

W Warszawie, 10 marca, czterdzieści osób piketowało w obronie lokatorów kamienicy przy ul. Konduktorskiej 18. Protest miał miejsce pod siedzibą firmy rachunkowej, której właścicielem jest Robert Juszczak. Jest on także właścicielem domu przy Konduktorskiej 18.

W proteście uczestniczyli mieszkańcy kamienicy oraz działacze organizacji wspierających ich protest, m.in. Wolnego Związku Zawodowego "Sierpień '80".

Lokatorzy Konduktorskiej 18 od listopada pozbawieni są ogrzewania na skutek działań właściciela budynku. Przez ostatnie miesiące przechodzili, jak sami to określają, gehennę. Przy trzęskającym mrozem w nieogrzewanych mieszkaniach z sufitów zwisały sople, na ścianach pojawił się grzyb. Warto wspomnieć, że mieszkają tam osoby w różnym wieku - od niemowlęcia po 90 lat - i o

różnym stanie zdrowia. Wiele z nich jest bardzo schorowanych.

Obecna na proteście jedna z lokatorek, pani Jadwiga, powiedziała, że problemy zaczęły się zaraz po tym, gdy w kwietniu zeszłego roku Robert Juszczak kupił dom wraz mieszkającymi tam ludźmi. Od razu stało się jasne, że nowemu właścicielowi zależy na tym, by jak najszybciej i jak najmniejszym kosztem pozbyć się niechcianych lokatorów a w kamienicy urządzić dochodowe biura. Jak mówiła pani Jadwiga i inne lokatorki, ze strony kamienicznika nie było woli żadnej współpracy, wręcz zapowiedział on, że pozbędzie się ich w ciągu pół roku. Podniósł stawkę czynszu do 10,5 złotego za metr kwadratowy, a jeśli ktoś nie był w stanie podolać tak wysokim opłatom (wśród lokatorów są ludzie bez pracy, schorowani, renciści i emeryci), naliczał swoistą karę 20 zł. za metr. I tak w przypadku pani Jadwigi dług z powodu niezapłaconego czynszu (w zeszłym roku pani Jadwiga nie miała pracy) wynoszący 9 stycznia tego roku około 3,5 tysiąca złotych pod koniec lutego urósł do ponad 10 tysięcy. Miało też miejsce zastraszanie lokatorów, próby przekupstwa. Właściciel usiłował też doprowadzić do odłączenia wody i gazu.

Aktywnym i głośnym protestem można wygrać walkę z takim nieludzkim traktowaniem lokatorów.

W obronie związkowców



16.02.06 Warszawa. Komitet Pomocy i Obrony Represjonowanych Pracowników zorganizował pikietę przed Ratuszem w obronie związkowców zwolnionych z pracy.

Naszym zdaniem *Naszym zdaniem* Naszym zdaniem

Niestabilny rząd - szansa dla antykapitalistów

Jest stabilizacja, a zaraz potem kryzys. Później znów stabilizacja – i ponownie... kryzys.

Rząd Marcinkiewicza jest rozdarty między dwoma przeciwstawnymi siłami. Jest bardzo niestabilny pomimo dzisiejszej popularności samego premiera.

W każdym momencie może dojść do decyzji o nowych wyborach parlamentarnych z powodu rozpadu paktu stabilizacyjnego między PiS, LPR i Samoobroną, ponieważ partnerzy PiS nie chcą być zmarginalizowani.

Jednocześnie jednak boją się wyborów, w których LPR może nie wejść do Sejmu, a Samoobrona otrzyma mniej mandatów. To ich dyscyplinuje.

Jarosław stchórzył

Mają chyba rację analitycy, którzy twierdzą, że pierwotnie Jarosław Kaczyński chciał, by ogłoszono nowe wybory parlamentarne w lutym. Jednak sondaże nie dały wystarczająco pewnego wyniku dla partii Kaczyńskich, więc Jarosław stchórzył.

Nie znaczy to, że nie dojdzie do wyborów, bo ciągłe konflikty z Samoobroną i LPR mogą stworzyć sytuację bez innego wyjścia.

PiS oczywiście chciałby zachować swój socjalny wizerunek zważywszy, że jesienią szykują się wybory samorządowe.

Jednak rząd Marcinkiewicza działa w interesie wielkiego biznesu. Dlatego im dłużej PiS rządzi, tym trudniej mu udawać że jest prosocjalny (patrz s. 2).

By zamydlić oczy społeczeństwu i wzmocnić władzę aparatu państwowego ciągle padają pomysły na

nowe instytucje, na nowe sposoby ograniczania swobód obywatelskich. Te metody nie są popularne: w lutowym sondażu PBS 65% respondentów opowiedziało się przeciwko utworzeniu urzędu cenzury obyczajowej (20% za); 56% przeciwstawiło się zakazom marszów równości (37% je popierała).

Polityczna alternatywa

To idealna sytuacja, by budować prawdziwą polityczną alternatywę wobec PiS. Niestety, sejmowa opozycja spoza członków paktu stabilizacyjnego jest neoliberalna. Platforma Obywatelska i SLD nie mogą skutecznie walczyć z Kaczyńskimi bo są w równym, lub większym stopniu, partiami neoliberalnymi.

Potrzebna jest alternatywa, która może walczyć z zachłannością globalnego kapitalizmu w jego polskim wydaniu. Musimy podkreślić, że można stworzyć społeczeństwo, w którym ludzie pracują, by zaspokoić swoje potrzeby, a nie w celu dostarczania zysków wielkim (i mniejszym) korporacjom.

Jesteśmy dopiero na początku tworzenia takiej alternatywy. Następną szansą na jej rozwój nastąpi podczas Dni Antywojennych. Wśród uczestników koncertu, konferencji i demonstracji antywojennej znajdzie się zapewne wiele osób, którym bliskie będzie tworzenie politycznej alternatywy antykapitalistycznej. Ludzie w organizacjach uważających się za alterglobalistyczne muszą z nimi współpracować, by osiągnąć ten cel.

Zgadzasz się? Patrz niżej...



05.03.06 Warszawa. W Manifie brali udział członkowie Polskiej Partii Pracy i WZZ „Sierpień 80”. Z takimi ludźmi trzeba budować polityczną alternatywę na lewo od SLD.

Wycofać wojska z Iraku Nie - wojnie z Iranem!

Biały Dom szykuje się do rozszerzenia swej wojny na kolejny kraj: Iran.

Stratedzy w Pentagonie kreślą plany uderzenia "w ostateczności". - To coś więcej niż standardowe wojskowe oszacowanie ewentualnego biegu wypadków"-- powiedział wpływowy doradca Pentagonu. -- Ta sprawa nabrała w ostatnich miesiącach o wiele większej pilności.

Taktycy w centralnym dowództwie i dowództwie strategicznym, podlegli amerykańskiemu sekretarzowi obrony, Donaldowi Rumsfeldowi, opracowują plany ataku i "identyfikują cele, szacują potrzebne ładunki broni oraz pracują nad logistyką operacji".

Przeszło sto amerykańskich bombowców, z których wiele stacjonuje na lotniskowcach w Zatoce Perskiej, może wziąć udział w ogromnym, równoczesnym ataku z zaskoczenia na 20 kluczowych instalacji nuklearnych i obiektów wojskowych.

George Bush nie chce wykluczyć akcji wojskowej i mówi, że nuklearne ambicje Iranu "nie będą tolerowane".

Jak podaje najnowszy raport Paula Rogersa, profesora studiów nad pokojem w Bradford University, proponowany atak doprowadziłby do "przedłużonej konfrontacji zbrojnej", w którą byłyby wciągnięte Izrael, Liban oraz niektóre państwa położone nad Zatoką Perską i która pochłonięłaby dziesiątę tysięcy zabitych.

Wojna propagandowa prowadzona obecnie przez Biały Dom jest niemal identyczna do tej sprzed trzech lat, przed wojną z Irakiem. Tak jak trzy lata temu mieliśmy drastyczne tytuły na pierwszych stronach gazet, zmanipulowane informacje wywiadowcze, farsę

dyplomatyczną przy ONZ. Wszystko po to, by usprawiedliwić atak dowodzony przez siły zbrojne USA na bogaty w ropę bliskowschodni kraj.

Według magazynu amerykańskiego „Time” Bush planuje przedstawić przed ONZ spreparowane w CIA „dowody” wskazujące na przygotowanie przez Iran broni nuklearnej – tak jak w lutym 2003 roku sekretarz stanu USA Colin Powell przedstawił „dowody” przed ONZ na nieistniejącą broń masowego rażenia w Iraku.

Istnieje precedens na rozszerzenie działań wojennych przez USA zagrożone klęską. W 1970 r. prezydent Nixon dokonał inwazji na Laos i Kambodżę. Amerykanie stosowali broń chemiczną a naloty bombowe zniszczyły Kambodżę przygotowując grunt dla Pol Pota.

Demonstracje antywojenne

Demonstracje przeciwko okupacji Iraku odbędą się na każdym kontynencie w weekend 17-19 marca. W Polsce Inicjatywa Stop Wojnie i Związek Nauczycielstwa Polskiego zorganizowały Dni Antywojenne 17-19 marca (patrz s. 12). Ogólnopolska demonstracja w Warszawie w niedzielę 19 marca jest więc częścią wielkiego globalnego protestu. Im większy jest ten protest, tym więcej szans mamy powstrzymać Busha od rozpętania kolejnej wojny, zapewne z poparciem naszego służalczego prezydenta i rządu.

Str. 2-3: Joanna Puszwaćka,
Ellisiv Rognlien,
Andrzej Żebrowski

R	A	Z	E	M
RÓWNOŚĆ NIE DYSKRY- MINACJA	ALTER- GLOBALIZM NIE NEOLIBERALIZM	ZWIĄZKI ZAWODOWE	EKOLOGIA	MIĘDZY- NARODOWA SOLIDARNOŚĆ NIE WOJNA

Prawicowi populiści z PiS wygrali wybory dzięki obietnicom socjalnym, które są teraz jedna po drugiej łamane. Poprzedni rząd nazywał się lewicowym, lecz prowadził neoliberalną, prowojenną politykę. Ani SLD ani SdPi nie stanowią więc alternatywy wobec Kaczorów. Pora na prawdziwą lewicę.

Taką lewicę, która może dotrzeć do ludzi, którzy nawet nie nazywają się lewicowcami, ale chcą przeciwstawić się cięciom socjalnym, zwolnieniom, wojnie



w Iraku, dyskryminacji, antydemokratycznym zapędem Kaczorów i zagrożeniom ekologicznym.

Trzeba zjednoczyć ludzi z różnych organizacji i co najważniejsze, niezrzeszonych, byśmy wspólnie działali na rzecz budowania nowej polityki - polityki, która jest oparta na nadziei i aktywności, a nie na pustych obietnicach elit i bierności zwykłych ludzi.

Co słyhać?

Kamiński interesuje się pochodzeniem rasowym i seksem

Tworzone właśnie Centralne Biuro Antykorupcyjne ma gromadzić informacje o przekonaniach religijnych, pochodzeniu rasowym czy życiu seksualnym Polaków. interia.pl, 17.02.2005

PiS ma nowego kozła ofiarnego: dzieci

Ministerstwo Edukacji ma już gotowy projekt ustawy o Narodowym Instytucie Wychowania. Zanim projekt trafi do parlamentu, oceni go m.in. Episkopat, Rzecznik Praw Dziecka, nauczycielskie związki zawodowe, ale także Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji oraz Rada Etyki Mediów. Bo - jak czytamy w projekcie - instytut poza przygotowaniem programów wychowawczych dla szkół i przedszkoli, promowaniem patriotyzmu, postaw obywatelskich i wzorców zajmie się też "obserwowaniem i ocenianiem treści przekazów medialnych z punktu widzenia oddziaływania wychowawczego na młode pokolenie".

Ministerstwo przekonuje, że NIW będzie lekarstwem na kryzys wychowawczy. "Wśród dzieci i młodzieży wzrasta liczba zjawisk patologicznych: zwiększa się liczba zagrożonych uzależnieniami, popełniających czyny karalne, rośnie też agresja i przemoc. Poczucie dyskomfortu i zagrożenia nasilają media" - czytamy w uzasadnieniu do projektu. - Instytut będzie monitorował treści, które pojawiają się w mediach, i przedstawiał swoje opinie KRRiT, Radzie Etyki Mediów i samym wydawcom.

To oni będą mogli interweniować w przypadku materiałów, które mogą mieć złe oddziaływanie wychowawcze, bo Instytut nie będzie miał uprawnień decyzyjnych - mówi wiceminister edukacji Jarosław Zieliński. NIW ma promować uniwersalne wartości, "respektując chrześcijański system wartości".

gazeta.pl, 04.03.2006

Nie wie, że w PO też przedstawiają bzdety

Była wiceminister rolnictwa w rządzie Kazimierza Marcinkiewicza Stanisława Okularczyk chce zostać członkiem Platformy Obywatelskiej - poinformował na konferencji prasowej szef PO Donald Tusk...

Wiceminister podała się do dymisji po publikacji "Gazety Krakowskiej". Dziennik zacytował krytyczne wobec resortu wypowiedzi Okularczyk ze spotkania z rolnikami w Nowym Sączu. - W kampanii wyborczej przedstawialiśmy różne bzdety, obiecywaliśmy złote góry. Rzeczywistość prościej się przedstawia, w ministerstwie dominuje lobbng i grupy interesów, uczciwemu człowiekowi trudno się tam znaleźć - napisała "Gazeta Krakowska", relacjonując wypowiedź Okularczyk. - "Warszawka" śmieje się z was, minister Jurgiel nie rozumie problemów małopolskiego rolnictwa, oni nie mają litości - miała powiedzieć świeżo upieczona wiceminister rolnictwa podczas opisanego przez gazetę spotkania.

PAP, 10.03.2006

PYTANIA W RUCHU ALTERGLOBALISTYCZNYM

Czy PRL jest atutem w rękach antysystemowej lewicy?

Krzysztof Piławski jest dziennikarzem "Trybuny", który często wnikliwie analizuje scenę polityczną. Chce przyczynić się do tworzenia prawdziwej lewicy w Polsce. W artykule pt. „Między buntem a rewolucją” opublikowanym w "Trybunie" 25-26 lutego 2006 r. Piławski twierdzi, że „dokonania Polski Ludowej... mogą się stać wielkim atutem w rękach antysystemowej lewicy”. Sprawdźmy tę sprawę.

Jak ważna jest postawa wobec doświadczeń PRL dla dzisiejszych antykapitalistów?

Trzeba jasno stwierdzić, że w budowaniu antysystemowej lewicy, musi być miejsce zarówno dla ludzi, którzy cenią Polskę Ludową, jak i dla jej przeciwników. Dziś najważniejsza jest postawa wobec neoliberalizmu, wojny, dyskryminacji i antydemokratycznych zapędów władzy.

Dzieląc się na zwolenników i przeciwników PRL już na samym początku osłabiły rozwój antysystemowej lewicy.

Nie znaczy to, że ocena PRL nie jest ważna - jest, bo dobra analiza pomoże nam sobie wyjaśnić czym jest alternatywa wobec kapitalizmu i jak ją osiągnąć.

Czy wyzysk w PRL był „lepszy”?

W swoim tekście Piławski odpowiada na pytanie czy w Polsce ludowej był wyzysk w ten sposób: "Tak, w Polsce Ludowej był wyzysk. Po wojnie wyzyskiwano chłopów. Ale zysk z tego wyzysku przeznaczono na uprzemysłowienie kraju, wielkie inwestycje socjalizmu." Piławski koncentruje się na wyzysku chłopów, ale dodaje że, "Z wyzysku chłopów, niskopłacanych robotników i innych kategorii pracowników tworzone majątek narodowy".

Poza tym "dopiero w latach 70. zaczęto na szerszą skalę korzystać ze środków zagranicznych na rozwój inwestycyjny. Polska Ludowa została wzniesiona głównie wysiłkiem jej obywateli." Jednak przecież głównym źródłem inwestycji kapitalistycznych zawsze jest wyzysk.

Gdy Korea Południowa przekształciła się z zacofanego ekonomicznie kraju do przemysłowej potęgi, dokonano tego głównie kosztem południowokoreańskich pracowników najemnych. Ogromne inwestycje wyciskano z pracowników, którzy harowali za niskie pensje w okropnych, niebezpiecznych warunkach, co spowodowało, że w końcu doszło do

wielkiego pracowniczego buntu w 1987 roku. Korea Południowa także została więc „wzniesiona głównie wysiłkiem jej obywateli” ale nikt nie mówi, że z powodu tego kraj ten nie jest kapitalistyczny.

Czym więc był PRL?

PRL był systemem biurokratycznego państwowego kapitalizmu. W kapitalizmie pracownicy nie decydują o tym co i jak produkują - tak też było w PRL. Stosunek między pracodawcą a pracownikami najemnymi był w zasadzie taki sam jak w prywatnym kapitalizmie. Kapitalistą jest ten kto posiada środki produkcji (fabryki, maszyny itp.), co daje prawo do decydowania o tym, co z tymi środkami zrobić. W państwowym kapitalizmie



Jaruga-Nowacka, Olejniczak, Szymanek-Deresz, Szmajdziński. Chwalenie PRL nie pomaga nam się odciąć od prowójennych neoliberalów w SLD.

szefowie państwa i zakładów prawnie nie posiadają tych środków, ale w rzeczywistości mają nad nimi efektywną kontrolę. Szefowie aparatu państwowego stanowią klasę kapitalistyczną.

Niektórzy są pozytywnie nastawieni wobec PRL. Czy należy takich ludzi odrzucić?

Oczywiście, że nie. Zmiany po 1989 roku tak uderzyły w standard życia zwykłych ludzi, że nic dziwnego, że wiele osób pozytywnie patrzy się na PRL, wspominając np., że w PRL nie było bezrobocia. Są oni przeciwnikami neoliberalnej polityki wszystkich rządów od 1989 roku i dziś szukają politycznej alternatywy. Część z takich ludzi popiera SLD, ale większość nie. Antykapitaliści muszą z nimi współpracować.

Ale są też tacy, z reguły zwolennicy SLD, którzy cenią w PRL „silną rękę” wobec protestujących, strajkujących pracowników. Z nimi na pewno nie jest nam po drodze.

Nie zapomnijmy, że jest wielu pracowników, często związkowców, widzących w PRLowskich czołowych „komunistach” wyzyskiwaczy, którzy wzbogacili się w Trzeciej Rzeczypospolitej. Są oni przeciwnikami neoliberalizmu, z reguły przeciwstawiają się

okupacji Iraku i często nie lubią autorytarnych zapędów PiS. Istnieją też młodzi alterglobaliści słusznie uważający postPZPRowskich polityków za część establishmentu. Bez takich ludzi nie da się stworzyć masowej antykapitalistycznej alternatywy.

Kto dziś korzysta politycznie z podkreślenia wagi doświadczeń PRL?

Dziś robienie z PRL najważniejszej sprawy w bieżącej polityce służy tym, którzy chcą prowadzić politykę neoliberalną.

Z jednej strony Kaczyński/Marcinkiewicz i Tusk/Rokita podkreślają swoją opozycję wobec PRL, by usprawiedliwić swój centroprawicowy neoliberalizm. W przypadku rządu „antykomunizm” jest zasłoną dymną, za którą kontynuowana jest polityka ostatnich 17 lat. Co więcej, centroprawica (PiS i PO) nadużywają pamięci jednego z najwspanialszych ruchów pracowniczych w historii, jakim była Solidarność w 1980-81, by usprawiedliwić dzisiejsze cięcia socjalne i zwolnienia.

Z drugiej strony Olejniczak i Borowski co prawda krytykują PRL, ale fakt, że ich formacje mają swe korzenie w PZPR, pozwala im zdobyć popularność wśród sympatyków Polski Ludowej.

Jeśli nie „dokonania PRL”, to co?

W wyżej wymienionym artykule Piławski mówi też, że marksizm jest wielkim atutem antysystemowej lewicy. To prawda - sensowne marksistowskie analizy i metody samorganizacji tworzą potężniejszy i skuteczniejszy ruch. Ale trzeba jednocześnie zrozumieć, że marksiści muszą współpracować z niemarksistami, by budować szeroką opcję polityczną na lewo od SLD.

Piławski pisze: „Problem prawicy polega na tym, że jest zwolenniczką kapitalizmu.” To jest też problem lewicy neoliberalnej - czyli SLD i SdPI. Piławski dodaje „Tymczasem rozwiązanie problemów społecznych wymaga obalenia kapitalizmu.” To prawda, ale póki co antykapitaliści muszą się łączyć z ludźmi, którzy może nie wierzą w możliwość obalenia kapitalizmu, ale przynajmniej chcą walczyć z jego brutalnymi skutkami.

Zamiast próbować dokonać zmartwychwstania PRL musimy uświadomić sobie, że nadzieja na pomyślną walkę z kapitalizmem tkwi w tej samej sile, która najmocniej PRL wstrząsnęła - w masowym ruchu oporu, którego serce stanowią zorganizowani pracownicy.

Andrzej Żebrowski

Ze Świata* Ze Świata* Ze Świata* Ze Świata*

Pentagon knuje atak na Iran, ale Irańczycy... Nie chcą “demokracji” zrzuconej z bombowców

Ruch antywojenny musi przeciwstawić się próbom podkreślenia przez amerykańskich podżegaczy wojennych presji na Iran w związku z jego programem badań jądrowych -- pisze Naz Massoumi.

Ku zachwytowi rządu George'a Busha, wszystkie liczące się światowe mocarstwa zagłasowały na początku marca za zaskarżeniem irańskiego programu nuklearnego na forum ONZ.

Cóż więc takiego robi Iran? Jako sygnatariuszowi układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej, Iranowi jak najbardziej przysługuje prawo do wykorzystania energii jądrowej w celach pozawojkowych i robi to od dawna, pod czujnym okiem Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej.

Jako gest dobrej woli, kraj ten podpisał także bardziej ingerujący w jego wewnętrzne sprawy protokół dodatkowy. I wbrew temu, co Biały Dom powtarza jak mantrę, agenci wywiadu Stanów Zjednoczonych oceniają, że Iran jest wciąż odległy o dziesięć lat od uzyskania wysoko

wzbogaconego uranu – głównego składnika głowic nuklearnych.

Takiej hipokryzji świat nie widział od czasu, gdy George Bush oświadczył, że wolne wybory w Libanie nie mogą się odbyć w warunkach obcej okupacji. Iran jest otoczony krajami posiadającymi broń jądrową. Na wschodzie India i Pakistan. Na zachodzie Izrael z przeszło 200 głowicami bojowymi.

Kraje bezpośrednio sąsiadujące z Iranem -- Afganistan i Irak -- są okupowane przez Wielką Brytanię i USA, dwie potęgi nuklearne, z których ostatnia jako jedyna w świecie kiedykolwiek użyła broni jądrowej w ataku na inny kraj. Jeśli zaś chodzi o ewentualny zakup bomby od Korei Północnej, nietrudno zauważyć, że po wyciągnięciu wniosków z wojny irackiej Iran raczej nie pokusi się o sprawienie sobie takiego straszaka.

Niektórzy zwracają uwagę na wypowiedzi irańskiego prezydenta, Mahmuda Ahmadineżada, w których zanegował on fakt Holokaustu i mówił o “zmieceniu Izraela z powierzchni ziemi” – wypowiedzi skrajnie reakcyjne, które powinniśmy zdecydowanie potępić. Ale nie tylko Ahmadineżad przemawia takim językiem.

W istocie znacznie więcej radykalnej retoryki można było usłyszeć z ust irańskiej klasy rządzącej w początkach lat osiemdziesiątych XX wieku, między innymi z ust popieranego przez Zachód kandydata na prezydenta, Akbara Haszemiiego Rafsandżaniego. Nie jest to też retoryka specyficzna wyłącznie dla reżimu irańskiego.*

Wypowiedzi tego rodzaju zawsze co najwyżej podgrzewały antysyjonistyczne nastroje w kraju, co pozwalało ich autorom zdobyć większą popularność. A jeśli są jakieś państwa, które faktycznie coś lub kogoś “zmiatają z powierzchni ziemi”, to są nimi Stany Zjednoczone oraz Izrael – w



Irańskie dzieci. Nie pozwólmy, by były przyszłymi ofiarami Busha.

Iraku i Palestynie.

Również wbrew temu co opisują media, wznowienie przez Iran produkcji wzbogaconego uranu nie było konsekwencją zwycięstwa Ahmadineżada w wyborach. Wcześniejsze zawieszenie owego programu na dwa lata nie było niczym więcej, jak doraźnym środkiem budowy zaufania.

Decyzja o wznowieniu zapadła jeszcze przed wyborami, na spotkaniu, w którym uczestniczyli zarówno Ahmadineżad i Rafsandżani, jak i najwyższy przywódca Iranu, Ajatollah Ali Chamenei oraz odchodzący prezydent Mohammad Chatami.

Decyzja ta ma także pełne poparcie ludności Iranu – z czym musiałby się liczyć każdy irański rząd. W niedawno przeprowadzonym sondażu 79 procent Irańczyków stwierdziło, że są przeciwni wstrzymaniu prac związanych z energią jądrową bądź podporządkowaniu się żądaniom Zachodu.

Irańskie społeczeństwo bardzo się różni od przedstawianego na Zachodzie wizerunku tyrańskiego reżimu. Przykładowo, kobiety stanowią tam ponad 60 procent studentów wyższych uczelni. Jest to społeczeństwo młode i społecznie aktywne (70 procent ludności nie skończyło jeszcze 30 lat), które dyskutuje o polityce w kawiarniach i walczy o reformy na ulicach.

Ludzi tych obchodzą rosnące nierówności i wysokie bezrobocie. Ale, choć walczą o zmiany we własnym kraju, odrzucają każdy model podsuwany przez potęgę Zachodu.

Widzieli dokładnie, co 12 lat sankcji uczyniło ich sąsiadom w Iraku i z pewnością nie życzą sobie “demokracji” zrzuconej z bombowców. Mają własny, autentyczny ruch oddolny, który nie potrzebuje być pouczany o prawach człowieka przez zbrodniarzy odpowiedzialnych za Falludżę i Guantanamo.

Amerkańscy neokonserwatyści

nie są bynajmniej zainteresowani wprowadzeniem demokracji w Iranie czy gdziekolwiek indziej. Jednak ich plany zdobycia kontroli nad zasobami Bliskiego Wschodu nie tylko odnoszą odwrotny skutek, lecz równocześnie rodzą olbrzymie problemy na wszystkich frontach – w kraju i na arenie międzynarodowej.

Choć na razie Amerykanie mają związane ręce, irańskie sojusze z Chinami oraz Irakiem pod rządami szarytów podważają podstawowy powód, dla którego USA w ogóle wszczęły wojnę. I jeśli można wyciągać jakieś wnioski na podstawie przebiegu wojny wietnamskiej, to bardzo realna jest możliwość, że Stany Zjednoczone rozszerzą zasięg wojny zanim wycofają się z Iraku.

Jedno jest jasne: w obliczu tego trudnego dylematu ich pierwszym krokiem - przed sankcjami czy wojskową interwencją - będzie usiłowanie odizolowania Iranu w świecie. Na nas spoczywa odpowiedzialność za zbudowanie ruchu antywojennego zdolnego zadać USA taką klęskę w Iraku, że atak na Iran czy jakkolwiek inny kraj nie będzie już wchodził w rachubę.

Naz Massoumi
Tłumaczył Paweł Listwan

Naz Massoumi jest aktywistą Action Iran, grupy prowadzącej kampanię przeciwko wojskowej interwencji w Iranie.

* Mahmud Ahmadineżad, obecny prezydent Iranu, to reakcyjny bigot, który kwestionuje realność nazistowskiego Holokaustu. Warto jednak pamiętać, że bardzo podobne poglądy w tej kwestii mają faszyci wchodzący w skład rządu Austrii, która właśnie objęła przewodnictwo w Unii Europejskiej.

FRANCJA Ponad milion protestuje



07.03.06 Marsylia, Francja. Ponad milion studentów demonstrowało w całej Francji przeciwko nowej ustawie o pierwszej umowie o pracę dla młodzieży. Ustawa pozwala pracodawcom zwalniać młodych ludzi bez podawania przyczyn w ciągu pierwszych dwóch lat zatrudnienia. Na transparencie: “Umowa dla niewolników”.

Na lewym skrzydle

MEDIA W NIEWOLI PIENIĄDZA

Jarosław Kaczyński ogłosił, że w Polsce nie ma wolnych mediów. Równocześnie wyszło na jaw, że Lech Kaczyński, jeszcze jako minister sprawiedliwości, prawdopodobnie kazał śledzić dziennikarzy, których podejrzewał o kontakty ze służbami specjalnymi. Wydaje się, że dla obu braci wolność lub niewola są odnoszone do tylko do „układów” z udziałem służb specjalnych. Na punkcie tychże służb mają natomiast obsesję, ponieważ w ich mniemaniu są one Kaczyńskim nieprzychylnie. Dla prezesa PiS twierdzenie o braku wolnych mediów znaczy niewiele więcej niż teza, że z powodu tych tajemniczych „układów” media pokazują Kaczorów w złym świetle. Ostatecznie cały problem sprowadza się do tego, że pan prezydent słabo wypada w telewizji...

Partia rządząca jako lekarstwo na dostrzeżone zniewolenie chce powołania komisji śledczej, która zajmie się postępowaniem środków masowego przekazu przez ostatnie 16 lat. Problem w tym, że chociaż media faktycznie nie są wolne, to z powodów zupełnie innych niż wydaje się Kaczorom. Natomiast fakt, że będą bardziej poddane kontroli PiS, a zastraszeni dziennikarze będą bardziej podlizywać się władzy ani o włos tej wolności nie przybliżą (wręcz przeciwnie).

Media nie są wolne, bowiem kontrolowane są albo przez państwo albo przez wielki kapitał. A może raczej przez państwo i wielki kapitał, ponieważ czy w mediach publicznych czy prywatnych z tą hybrydą mamy do czynienia: prywatne rozgłośnie radiowe i telewizyjne muszą dostać koncesję od państwa, z kolei media publiczne zależą m. in. od pieniędzy prywatnych reklamodawców. Zasadniczego konfliktu między oboma „aktorami” nie ma i być nie może – ostatecznie kapitalistyczne państwo broni bowiem interesów właścicieli kapitału.

Patrząc na polski rynek mediów, przestaje dziwić to, co z tych mediów płynie. Pierwszą ogólnopolską telewizją prywatną, mającą złamać monopol informacyjny telewizji państwowej, był w 1992 r. Polsat. Dziś właściciel Polsatu, Zygmunt Solorz – Żak, uznany został przez amerykański magazyn Forbes za najbogatszego Polaka z majątkiem wynoszącym ok. 3 mld dolarów. Solorz – Żak to jeden z tylko trzech polskich miliarderów dolarowych. Inna telewizja prywatna, TVN, to własność grupy ITI, prywatnej korporacji założonej już w 1984 r. przez Mariusza Waltera i Jana Wejcherta. Dziś ITI posiada nie tylko grupę TVN, ale np. klub piłkarski Legia Warszawa.

Rynek prasy także jest zdominowany przez wielkie koncerny. Najlepiej sprzedawany polski dziennik, Fakt, to własność wielkiej niemieckiej korporacji Axel Springer. Gazeta Wyborcza to główne dziecko polskiego potentata na rynku mediów, Agory, która posiada także kilkanaście gazet lokalnych i radio TOK FM.

Gdy media zależą od ludzi z wielką kasą, trudno oczekiwać, że będą głosiły treści, które godzą w ich interesy. Dlatego w kluczowych sprawach, jak popieranie prywatyzacji i „wolności gospodarczej” czy służalczość wobec Wielkiego Brata zza oceanu, znaczna większość mediów mówi dokładnie to samo. Nawet imperium ojca Rydzyka - utrzymywane z pieniędzy tej części polskich biznesmenów, która chce się wzbogacić poprzez ograniczenia dla ich bogatszych zagranicznych czy „postkomunistycznych” konkurentów – twardo trzyma się w ryzach kapitalizmu.

Oczywiście, media muszą mieć odbiorców, więc muszą do pewnego stopnia dostosowywać się do ich oczekiwań. Jednak za każdym razem wszelkie wyzwania z ich strony, np. radykalizację nastrojów społecznych, starają się na nowo wtłaczać w ramy niewykraczające poza interesy kapitału. Dziennikarze, którzy mają w tej sprawie inne zdanie, mogą szybko stracić pracę. Wolności mediów nie będzie więc dopóki, dopóty istnieje tyrania pieniądza, którego władza Kaczorów jest tylko jednym z wcieleni.

FILIP ILKOWSKI

IRAK Nastroje antyokupacyjne

Powszechną odpowiedzią na ostatnie masakry w Iraku było potępienie okupacji, a nie rywalizujących grup religijnych.

Zburzona Złota Świątynia w Samarze to następny kamień milowy w „długiej wojnie G. W. Busha”, w której wojna domowa w Iraku ukazuje się jako niszcząca siła. Ale jaka wojna domowa? Jestem przekonany, że to nie jest typ wojny, jaki przewidywali politycy w Waszyngtonie i Londynie a także większość zachodnich mediów.

Wydarzenia ostatnich dni utwierdzają mnie w tym przekonaniu. To nie symbole religijne sunnitów były przedmiotem ataków tysięcy protestujących w miejscu zombardowanej świątyni, lecz flagi USA. Slogan, który zjednoczył ich w środę, brzmiał: „Kalla kalla Amrica, kalla kalla lill-irhab” - „nie Ameryce, nie terror y z m o w i ” .

Duchowni szyicy najbardziej słuchani przez młodych partyzantów szybko obarczyli winą za zamach okupantów. Znaleźli się wśród nich Moqtada al-Sadr; Nasrallah, przywódca Hezbollahu w Libanie; Ajatollah Chalisi, przywódca Krajowego Irackiego Kongresu Założycielskiego;

i Wielki Ajatollah Chamenei, duchowy przywódca Iranu. Razem z Wielkim Ajatollahem Sistanim oznajmili, że atakowanie sunnitów to śmiertelny grzech. Tak samo postąpili duchowni sunniccy wobec ataków na szyitów. BBC kłamiwie relacjonowała, że Sadr nawoływał do rewanzu na sunnitach, podczas gdy w rzeczywistości powiedział on, że żadni sunnici by tego nie zrobili i wezwał do zemsty na okupantach.

Żaden ze spontanicznych marszów protestacyjnych nie był wymierzony przeciw meczetom sunnickim. W pobliżu zombardowanej świątyni miejscowi sunnici dołączyli do mniejszości szyickiej, aby wspólnie powiedzieć się przeciw okupacji i oskarżyć okupantów o współudział w tej zbrodni. Marsz w Kut, zorganizowany przez armię Mahdiego, spalił flagi USA i Izraela. W bagdadzkim „mieście Sadra” odbył się masowy marsz antyokupacyjny.

Miała wprawdzie miejsce

seria ataków na meczety sunnickie zaraz po zombardowaniu szyickiego, lecz żaden z nich nie został przeprowadzony przez demonstrantów. Raporty sugerują, że były one dziełem zamaskowanych osobników. Zaraz po tym nastąpiła eskalacja dobrze zorganizowanych morderstw, wśród których część dotyczyła określonych grup religijnych a część grup mieszanych, tak jak zabicie 47 robotników w pobliżu Bakuby.

Ale jak wyraźnie pokazywały relacje na żywo ze środowych demonstracji, przeprowadzone przez arabskie telewizje satelitarne, nastroje w społeczeństwie są raczej antyokupacyjne niż sekciarskie. W Iraku aż głośno od plotek o zмовie między oddziałami okupacyjnymi a ich irackimi poplecznikami z szwadronów śmierci prowadzącymi sekcia-

tak właśnie teraz się dzieje.

Jednak kluczowe polityczne punkty zwrotne nie uchodzą uwadze ambasadorowi Stanów Zjednoczonych w Bagdadzie, Zalmayowi Khalizadowi, który organizował opozycję proamerykańską przed inwazją i wprowadzał potem w życie obmyślone plany zwaśnienia różnych części ludności irackiej.

W trakcie kampanii przed grudniowymi wyborami siły Sadra zwyciężyły w decydującej bitwie w Bagdadzie i na południu przeciw Sciri, szyickiemu odłamowi skłonnemu do współpracy z USA. Klęska sił Sciri dała sadrowskiej armii Mahdiego znaczący głos w koalicji, która wygrała w wyborach i pomogła mu mianować Ibrahima Jaafariego na premiera przeciw popieranemu przez USA człowiekowi Sciri, Adilowi Abdulmahdiemu. Khalizad jest

niewzruszony co do tego, że zwolennicy Sadra nie powinni mieć aż takich wpływów. To jest właśnie przyczyna kryzysu politycznego, który objął „Zieloną Strefę”.

Przez blisko dwa lata byliśmy zasypywani amerykańskimi i brytyjskimi „strategiami wyjścia”. Dlaczego więc potrzebna ma być strategia zebrania m a n a t k ó w , zakończenia okupacji i pozwolenia narodowi irackiemu na decy-

dowanie o swojej przyszłości? Chodzi oczywiście o „groźbę wojny domowej”. Ale to byłoby ignorowaniem wojny rozwijającej się w Iraku z powodu trwającej tam okupacji.

Żadna z tych strategii nie zadziała z tego prostego powodu, że bazują one na nierealnych ambicjach - zjeść irackie jabłko i nadal je mieć. Wszystkie strategie Busha i Blaira opierają się na koncepcji utrzymania proamerykańskiego reżimu w Bagdadzie. Ale uwolnieni od zniechęconej okupacji dumni i niepodlegli Irackijczycy nigdy nie wybraliby proamerykańskich i probrytyjskich protegowanych.

Samdi Ramadani
Tłumaczył **Eryk Baradziej**

Samdi Ramadani był uchodźcą politycznym reżimu Saddama Husajna i jest teraz starszym wykładowcą na Metropolitanym Uniwersytecie Londyńskim.

Tekst został opublikowany w brytyjskim „Guardianie” 24 lutego 2006 r.



23.02.06 Kut, Irak. Protestujący szybko obarczyli winą okupantów za zamach na Złotą Świątynię w Samarze.

rskie ataki na inne grupy religijne. Stany Zjednoczone są szeroko postrzegane, jako państwo promujące oddziały sekciarskie w celu zapobieżenia ewentualnemu zjednoczonemu narodowemu ruchowi oporu. Dowód na ich udział w środowym odwecie na sunnitach był przedstawiony w gazecie *The Times*. według niej zaraz po zbrojnym ataku na sunnicki meczet al-Kuds w Bagdadzie bojówkarze wskoczyli do sześciu czekających na nich samochodów i ulotnili się ze sceny w towarzystwie rozweselonych żołnierzy kontrolowanej przez USA Irackiej Gwardii Narodowej.

Już dwa lata temu argumentowałem w *The Times*, że instalowany przez Stany Zjednoczone wasalny reżim grozi pograżeniem kraju w wojnie domowej - ale nie między Arabami a Kurdami czy między szyitami a sunnitami, lecz raczej między wspieraną przez USA mniejszością (z wszystkich grup religijnych i narodowości), a większością narodu irackiego. I

Systematyczne i rozległe stosowanie tortur

TERROR USA W IRAKU



Brytyjscy żołnierze brutalnie biją irackich nastolatków. Każdy polityk, który wysłał wojska do Iraku jest odpowiedzialny za zbrodnie okupacji.

Abu Ghraib nie był przypadkiem odosobnionym. Niedawno odtajnione dokumenty prezentują dowody na systematyczne i rozległe stosowanie tortur w Iraku, w Afganistanie i w bazie Guantanamo, przez mroczną jednostkę amerykańskiej armii będącej częścią „Specjalnego Programu Dostępu”. Ta tajna formacja została utworzona bezpośrednio przez Kongres Stanów Zjednoczonych.

Dokumenty te uzyskano dzięki Amerykańskiej Unii Swobód Obywatelskich (ACLU). Ujawniła ona tajną działalność Task Force 626, zrzeszającej agentów CIA i specjalne jednostki zaangażowane w torturowanie ludzi.

Część dokumentów mówi o śledztwie prowadzonym przez amerykańskie Kryminalne Dowództwo Śledcze w sprawie zniewagi przetrzymywanego więźnia na bagdadzkim lotnisku, miejscu zarezerwowanym dla „najbardziej podejrzanych”.

Nazwisko więźnia nie jest znane, ale powołuje się on na syna jednego z ochroniarzy Saddama Husseina zatrzymanego w Tikricie 5 stycznia 2004 roku.

Dokumenty ujawniają, iż mężczyzna ten był oblanym wodą, a następnie wystawiony przed zamrażarką. Był wielokrotnie bity, a kiedy już zemdał,

był cucony i znów bity.

Śledztwo w tej sprawie zostało przerwane w wyniku zaangażowania Specjalnego Programu Dostępu. Prowadzący dochodzenie poinformował swoich przełożonych, że dalsze śledztwo było bezużyteczne, kiedy to Taks

Force 626, sfalszowało nazwiska, zniszczyło rejestry medyczne i skasowało zawartość ich komputerów.

Agent mówi swojemu przełożonemu: „Do diabła, nawet jeśli ponownie otworzymy sprawę, nie zdobędziemy więcej informacji niż mamy obecnie”

Ten sam dokument potwierdza zarzuty, iż amerykańska armia otwiera tajne izby tortur i tuszowała skandal związany z torturowaniem więźniów w Abu Gharaib.

Jeden ze śledczych informował, iż liczba jego spraw prowadzonych w Iraku bardzo szybko wzrasta. Ale jedynie kilku wyższych rangą oficerów zostało skazanych.

Inne informacje wyszczególniają typy zastraszeń stosowanych przeciwko osobom prowadzącym śledztwo. Notatka sporządzona przez admirała Lowella Jacoby'ego, szefa wywiadu obrony, opisuje jak grożono agentom skarżącym się na tortury więźniów: ich kluczyki do samochodów były konfiskowane, a ich poczta elektroniczna poddana kontroli.

Notatka ta napisana 25 czerwca 2004 roku zatytułowana: „zatrzymany torturowany przez TF 626” opisuje w jaki sposób prowadzonym śledztwem nakazano, „by nie porozumiewali się z nikim w tej sprawie w Stanach Zjednoczonych”, w przeciwnym razie „mieli być zredukowani”.

Amerykańska Unia Swobód Obywatelskich starała się zmusić rząd amerykański do publikacji dokumentów w imię wolności słowa. 35 tysięcy dokumentów pozostaje nadal zabezpieczonych.

Największy zbiór - około 9 tysięcy dokumentów - zawiera e-maile, ocenzone zeznania i świadectwa żołnierzy i cywili. Wiele z tych dokumentów opisuje wstrząsające szczegóły szeroko stosowanych sadystycznych tortur i codziennej przemocy w Iraku, Afganistanie i w bazie Guantanamo.

Dokumenty odkrywają silne napięcie pomiędzy rządowymi agencjami, takimi jak ministerstwa, a jednostkami chcącymi ujawnić skalę stosowania tortur.

Jeden e-mail od dowódcy służb specjalnych z Bagdadu nakazuje agentom FBI ignorowanie wskazówek od wysoko postawionych oficjeli z Białego Domu, aby podczas przesłuchań używać psów, zabraniać snu i znęcać się fizycznie.

Natomiast e-mail od agenta FBI w bazie Guantanamo, ujawniony przez ACLU w zeszłym roku ostrzega swoich zwierzchników, iż przesłuchujący z departamentu obrony zachowywali się tak jak agenci FBI torturując ofiary.

Nowe dokumenty potwierdzają szerokie działania Task Force 626 i innej mrocznej jednostki – Task Force 20.

Wcześniejsze dokumenty mówią, iż członkowie Task Force 20 gwałcili kijami irackie kobiety. Śledztwo w tej sprawie zostało umorzono.

Dokumenty, które ujawniono w zeszłym roku wyliczają „około 90 przypadków” znęcania się nad więźniami przez oddział Task Force 626 w pałacu al-Azimiyaha w Bagdadzie.

Informacje te zawierają dokładny opis tortur: gwałty, porażanie prądem, przypalanie papierosami i regularne bicie..

Jeden raport ujawnia, iż śledczy CIA z TF 626 byli zaangażowani w torturowanie „więźniów – duchów”- Irakijczyków przetrzymywanych w tajnych miejscach.

Jeden dokument opisuje w jaki sposób pobili oni zatrzymanego na śmierć, a następnie wrzucili jego ciało do taksówki, instruując kierowcę, aby „zabrał to do kostnicy”.

Informacje te kładą więcej światła na tuszowanie tortur po rewelacjach z Abu Gharaib. W lutym zeszłego roku ACLU odkryła dokumenty potwierdzające tuszowanie dowodów torturowania więźniów.

Setki zdjęć i materiałów wideo zostało zniszczonych by uniknąć „kolejnego publicznego oburzenia”.

Wśród nich są zdjęcia przedstawiające amerykańskich żołnierzy pozujących podczas fikcyjnej egzekucji jeńców w południowym Afganistanie.

Opublikowane dokumenty ujawniają także rozmiar „obrażenia Koranu” w bazie Guantanamo i incydenty podczas których torturowane ofiary musiały owi-

jać się flagami Izraela.

ACLU próbuje uzyskać nowe odtajnione dokumenty i wierzy, iż rząd amerykański nie ujawnił jeszcze wielu innych, co jest dowodem, iż próbuje ukryć prawdę o torturach w tajnych więzieniach.

Tłum. Maciej Banczarzewski

Będziemy uczestniczyć w Dniach Antywojennych

Zapytaliśmy trzech młodych ludzi, dlaczego zamierzają uczestniczyć w Dniach Antywojennych.



Agata

Wszyscy widzimy co tam się dzieje. Te wojska wcale nie pomagają. Z dnia na dzień jest coraz gorzej.



Piotrek

Bush to idiota. Ci ludzie tylko bronią swój kraj. Gdyby ktoś napadł na mój kraj też bym do niego strzelał.



Marysia

Chcę być na manifestacji ponieważ przeraża mnie to, co Bush i inni prezydenci robią z tym światem. Mam ochotę zrobić coś przeciw nim.



Prawda o okupacji. Więzienie Abu Ghraib w Bagdadzie. Żołnierz USA upokarza Irakijczyka.

Rebelie w Ameryce Łacińskiej W powietrzu czuć rewolucję

Minionego lata zdarzyło się coś, czego nie widziano od dziesięcioleci. Boliwia, andyjski kraj Ameryki Łacińskiej, przeżyła klasyczny kryzys rewolucyjny z masowymi strajkami, rebelią w terenie oraz powszechnym powstaniem, które obaliło neoliberalnego prezydenta.

Sam fakt rebelii nie był niczym nadzwyczajnym – na całym świecie w ostatnich latach coraz częściej dochodziło do wystąpień ludności i masowych strajków.

Boliwijską nowością było to, że w stolicy, La Paz, oraz rozpełzającym się po płaskowyżu ponad nią robotniczym mieście El Alto, kontrolę przejęły rady sąsiedzkie. Rady zaczęły kierować powstaniem a równocześnie organizować codzienne życie społeczności. Decyzje były podejmowane kolektywnie i publicznie, przez lokalne zgromadzenia.

Takiej demokracji pracowniczej świat nie widział od czasu portugalskiej rewolucji lat 1974-75, która była kulminacyjnym punktem globalnej fali zapoczątkowanej masowymi strajkami i studenckimi protestami we Francji w maju 1968 r.

Elementy tego samego procesu można dostrzec w Wenezueli. Wyłaniają się tam formy władzy ludu, które mogą nie tylko stawać w obronie radykalnego prezydenta kraju, Hugo Chaveza, lecz potencjalnie są także zdolne, w razie potrzeby, do podjęcia działań niezależnych.

Kiedy, pod wpływem rosyjskiej rewolucji roku 1917, rady zakładowe rozprzestrzeniły się na zachód i zaczęły się mnożyć w sercu Europy, włoski marksista Antonio Gramsci dowodził: "Obecne czasy to okres rewolucyjny, ponieważ widzimy, że klasa robotnicza na całym świecie zaczyna coś tworzyć, zaczyna ze wszystkich sił [...] generować robotnicze instytucje nowego typu, reprezentatywne w swym charakterze i konstruowane na zasadzie branżowej."

Rzeczy, które dzieją się dziś w Ameryce Łacińskiej pokazują, że globalna rewolta przeciwko neoliberalizmowi przekształca się w rewolucyjny wyzwanie rzucone kapitalizmowi.

Tym samym na nowo odżywają spory w sprawach strategii i taktyki, którymi lewica nie musiała się zajmować od lat siedemdziesiątych, a może nawet w ogóle od czasu rewolucyjnych zrywów bezpośrednio po pierwszej wojnie światowej.

Nowe i stare

W Wenezueli ludzie często mówią o "procesie rewolucyjnym". Ale każdy proces ma swój początek i koniec. Wenezuelski proces rewolucyjny zaczął się od buntów ludności przeciwko neoliberalnej ofensywie oraz od sprzeciwu wobec prób obalenia Chaveza przez kapitalistyczną elitę.

W dzisiejszej Wenezueli nowe ist-

nieje obok starego. Nowe – ambitne programy socjalne i początki władzy ludu – już się narodziło. Ale stare – państwowa biurokracja, skorpumpowana policja oraz media w rękach korporacji – wciąż trzyma się mocno. Nowe może współistnieć ze starym przez pewien czas, ale w końcu jedno musi przeważyć.

Na razie Stany Zjednoczone grzęzną w irackim bagnie, a wenezuelska prawica jest zbyt zdemoralizowana, aby cokolwiek zdziałać. Siły rewolucyjne powinny wykorzystać ten czas i się zorganizować, aby trwający proces zakończył się zwycięstwem ruchu.

Dalej na południe, w Boliwii, część klasy panującej skoncentrowanej w bogatym w ropę i gaz regionie Santa Cruz grozi oderwaniem tej części kraju, co by pograżyło Boliwię w ogniu wojny domowej. USA tymczasem gromadzą siły wojskowe w sąsiednim Paragwaju.

Jeśli niedawno wybrany prezydent Evo Morales dotrzyma swych obietnic wyborczych i przeprowadzi nacjonalizację złóż ropy i gazu, a pieniądze znacznie wydawać na programy socjalne podobne do tych w Wenezueli, napotka opór ze strony potężnej elity. Siły rewolucyjne muszą się więc przygotować do akcji w obronie Moralesa, ale także do działania niezależnie od niego, w razie gdyby okazał się on chwiejny lub ustępliwy.

Ameryka Łacińska zamienia się w laboratorium rewolucji – a także, być może, kontrrewolucji – na które musimy zwracać baczną uwagę. Na przykład, w Wenezueli istnieją liczne siły rewolucyjne, jednak działają one w oderwaniu. Jedna grupa koncentruje się na budowaniu ruchu w barrios (dzielnicach i osiedlach) oraz wśród pracowników bez stałego zatrudnienia, wśród chłopów bez ziemi i bezrobotnych. Inna dąży do zbudowania skutecznego i demokratycznego ruchu związkowego. Jeszcze inna działa w sferze propagandy.

Skuteczność wymaga jednak połączenia całej tej energii i rozmaitych podejść w spójną całość. W innych krajach trzeciego świata obserwowaliśmy bowiem próby nastawiania mieszkańców slumsów przeciwko "uprzywilejowanym" pracownikom zorganizowanym.

W RPA w latach osiemdziesiątych XX wieku radykalni lewicowcy za bardzo skoncentrowali się na samym budowaniu związków zawodowych.



Boliwia, 06.05. Powstańcy maszerują z robotniczego El Alto do stolicy La Paz.

Zacząto o nich mówić: workerists – "pracownicyści". Ograniczając się do jednego sektora zmagają, pozostawili oni kontrolę nad ogólną rebelią przeciwko apartheidowi w rękach innych organizacji, które były gotowe oddać władzę nad gospodarką ponadnarodowemu kapitałowi, byleby tylko system apartheidu został zniesiony. W rezultacie wielu czarnych obywateli RPA żyje dziś w jeszcze większej biedzie.

W pewnym barrio Caracas, stolicy Wenezueli, kolektyw 80 młodych ludzi zorganizował się, aby nie dopuścić do swej okolicy gangów narkotykowych oraz dbać o ład i porządek, zabezpieczając podstawowe udogodnienia bytowe. Kolektyw nie chce finansowania ze strony centralnej administracji, twierdząc, że ich barrio jest "przestrzenią autonomiczną".

Są uzbrojeni i zdeterminowani nie wpuszczają na swój teren skorpumpowanej policji oraz odeprzeć każdy atak prawicy zmierzający do obalenia Chaveza. Ale kiedy ktoś ich zapytał, jak jedno barrio może przeciwstawić się ewentualnemu atakowi Stanów Zjednoczonych albo udaremnić kolejną próbę puczu, zapadła głucha cisza.

W Chile w roku 1973 izolowane barrios, w których skrajna lewica miała silne wpływy, stawiały zbrojny opór zamachowi stanu, który obalił rząd Jedności Ludowej Salvadora Allende. W końcu jednak zostały one otoczone przez wojsko i zmiażdżone.

W Wenezueli mówi się teraz o milicjach ludowych. Uzbrojony lud może pokonać siły prawicy, ale wymaga to koordynacji. Wymaga również scentralizowanego kierownictwa, które umożliwiłoby skoncentrowanie całej siły ruchu na dokonaniu przełomu lub, jeśli

to będzie konieczne, na podjęciu zorganizowanego odwrotu.

Istnieje też niebezpieczeństwo, że jedno barrio, rządzone przez lewicę, zostanie wciągnięte w walki z użyciem broni z gangsterami albo z innymi osiedlami, kierowanymi przez prawicę. To może doprowadzić do zamętu i demoralizacji, co stałoby się pretekstem do interwencji aparatu państwowego.

Jedność oddolna

Budowanie jedności na dole, budowanie porozumienia między zorganizowanymi pracownikami a innymi sektorami społeczeństwa, jest problemem, który dotyczy nie tylko Ameryki Łacińskiej.

Wystąpienia, do których doszło na

przedmieściach francuskich miast w listopadzie ub. r., a w których centralną rolę odgrywały społeczności imigrantów z Afryki Północnej, przebiegały w izolacji od lewicy, związków zawodowych czy r u c h ó w społecznych.

Masowe akcje strajkowe zdarzają się w Europie regularnie. Ostatnio byliśmy świadkami skutecznego strajku generalnego w Irlandii, który przyniósł zwycięst-

wo nad zwalczającą związki zawodowe korporacją Irish Ferries.

Masowe strajki, które przetoczyły się przez Francję, Włochy, Niemcy, Grecję, Hiszpanię i Belgię były przeważnie zwoływane oficjalnie i ograniczone do jednego dnia. Jednak w maju 1968 r. to właśnie oficjalny, jednodniowy strajk stał się iskrą, która doprowadziła do wybuchu największej akcji strajkowej w dziejach świata, połączonej z zajmowaniem i okupacją zakładów pracy; zaczęło się od tego, że jedna fabryka na zachodzie Francji stała początkowo z boku, po czym szeregowi pracownicy przejęli ster.

Dzisiejsi przywódcy związkowi mogą chcieć ograniczać wszelkie oficjalne akcje, ale nie mają już takiej kontroli nad pracownikami jak dawniej, gdyż ich aparat organizacyjny jest w zaniku.

Strajki masowe w Europie raz po raz wciągają również pracowników bez stałej umowy o pracę, imigrantów (także tych nielegalnych), bezrobotnych, emerytów i studentów. Ważną rolę odgrywają też pracujące kobiety oraz pracownicy czarnoskórzy i azjatyckiego pochodzenia.

Część tych najnowszych strajków dotyczy kwestii politycznych. Przed Bożym Narodzeniem we Włoszech odbyła się poważna akcja strajkowa na znak poparcia dla protestów ekologicznych. Zarówno we Włoszech, jak i w Grecji doszło do akcji strajkowych w proteście przeciwko wojnie w Iraku.

Nieustępliwa ofensywa neoliberalna jest skutkiem wzmożonej konkurencji między państwami oraz między poszczególnymi firmami wielonarodowymi. W odpowiedzi na nią rodzi się coraz większy opór w skali globalnej.

Chris Bamberty
Tłumaczył Paweł Listwan

Strajki * Protesty * Strajki * Protesty *

Rozwija się ogólnopolski protest w służbie zdrowia

Pracownicy służby zdrowia przystąpili do zdecydowanej walki o swoje wynagrodzenia. Od kilku tygodni w coraz to innym regionie Polski jest przeprowadzana akcja protestacyjna. Pierwsi do walki o podwyżki ruszyli medycy z Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy na Podkarpaciu, gdzie 20 lutego zorganizowano strajk ostrzegawczy.

Zarząd Główny OZZL podjął natomiast decyzję o rozszerzeniu protestów na cały kraj. „Jeśli rząd nie zagwarantuje lekarzom 30-procentowych podwyżek w tym roku, będzie ogólnopolski protest w służbie zdrowia” - zdecydował Ogólnopolski Związek Zawodowy Lekarzy. W ciągu najbliższych tygodni w regionach ma trwać przygotowanie do akcji, następnie dyrektorom szpitali zostaną przedstawione żądania podwyżek. Jeśli te postulaty nie będą spełnione, rozpocznie się spór zbiorowy

z pracodawcą, co umożliwi zorganizowanie akcji protestacyjnej i ostatecznie strajku.

Także w Płocku tamtejsza służba zdrowia przyłączyła się do protestu. Współdziałają tam różne środowiska medyczne np. Okręgowa Izba Lekarska, Ogólnopolski Związek Zawodowy Lekarzy, Izba Pielęgniarek i Położnych. Tam także w najbliższym czasie mają zapaść decyzje, co do dalszych działań. Formy protestu mogą być różne, jednak dla pracowników służby zdrowia ważne jest, by ich działania w jak najmniejszym stopniu uderzyły w pacjentów. Na początku personel medyczny planuje powstrzymywanie się od wypisywania aktów urodzeń, zgonów oraz zwolnień lekarskich. Kolejnym etapem protestu może być równoczesne złożenie przez wszystkich lekarzy w Polsce zwolnień z pracy, następnym będzie strajk.

Podobnie wygląda sytuacja w Łodzi.

Na szpitalach pojawiły się białe flagi i plakaty. Już od kilku tygodni tamtejsze związki zawodowe zarówno lekarskie jak i zrzeszające pielęgniarki (Związek Zawodowy Pielęgniarek i Położnych) są w sporze zbiorowym z dyrektorami

szpitali. Jeśli dyrekcje szpitali nie spełnią żądań związkowców to 27 marca lekarze wezmą dzień wolny od pracy na żądanie. Kolejne etapy protestu to wypisywanie zwolnień lekarskich na zwykłych kartkach i niewpisywanie do historii chorób numerów statystycznych, co uniemożliwi rozliczenia z NFZ, a w ostateczności - ogólnopolski strajk.

Protesty mają też miejsce w innych regionach kraju, personel medyczny jest zdecydowany walczyć. Niezwykle ważne jest to, że powstał wspólny komitet, by koordynować działania i reprezentować różne środowiska medyczne.

Głównym żądaniem w tej akcji protestacyjnej są podwyżki wynagrodzeń. Lekarze domagają się 30-proc. podwyżek jeszcze w tym roku i 100-proc. w 2007 r. Postulaty zgłaszane przez środowiska lekarskie i pielęgniarskie są

kierowane do dyrektorów szpitali, lecz ich właściwym adresatem jest Ministerstwo Zdrowia i rząd. Pracownicy służby zdrowia mają dość głodowych pensji, niepewności, co do warunków pracy, niedotrzymywania obietnic przez kolejne rządy. Wystarczy przypomnieć słynną ustawę „203” wywalczoną przez pielęgniarki, która w wielu przypadkach pozostała na papierze, a wiele pielęgniarek nigdy nie otrzymało obiecanej podwyżki. Teraz pracownicy medyczni są zdecydowani, chcą wymusić na rządzących poprawę warunków pracy, bo nie tylko o pensję w tym proteście chodzi, ale ogólnie o finansowanie usług zdrowotnych przez NFZ, chcą rozliczyć PIS z obietnic składanych w czasie kampanii wyborczej o zwiększeniu do 6% PKB nakładów na opiekę zdrowotną.



01.03.06 Początek protestu w Łódzkiem

MPK Lublin

Po proteście więcej z budżetu miasta

Piętnastu działaczy Związku Zawodowego Kierowców i Obsługi Komunikacji w lubelskim Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym rozpoczęło protest głodowy (6 marca).

Postulaty związkowców to podniesienie wynagrodzeń (pensje w zakładzie są na tym samym poziomie od 2000 roku) i udzielenie przez władze miasta pomocy przedsiębiorstwu w spłacie zadłużenia.

Pracy w przedsiębiorstwie na razie nie przerwano ze względu na dobro pasażerów, ale przewodniczący związku Andrzej Sokołowski nie wyklucza strajku, jeśli żądania pracowników nie zostaną spełnione.

Z ostatniej chwili. Głodówka została przerwana 10 marca. Porozumienie związkowców z miejskim samorządem przewiduje, że w kwietniu MPK otrzyma z budżetu miasta 1,7 mln zł tytułem pokrycia strat poniesionych przez przewoźnika w latach ubiegłych. Te pieniądze wraz z wygospodarowanymi przez zarząd spółki 300 tys. zł zostaną przeznaczone na podwyżki płac dla załogi.

„Miasto do końca 2008 r. ma pokryć długi naszego przedsiębiorstwa, które wynoszą obecnie około 34 mln zł,” powiedział przewodniczący Związku Zawodowego Kierowców i Obsługi Komunikacyjnej w lubelskim MPK Andrzej Sokołowski

Fiat Autopoland

Weekendy nie dla pracowników

W fabryce Fiata w Bielsku Białej dyrekcja firmy postanowiła wprowadzić inny system organizacji pracy w firmie. Po tych zmianach pracownicy raz pracowaliby 4 dni w tygodniu raz 6 dni, a sobota stałaby się normalnym dniem pracy bez wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych. Spotkało się to ze sprzeciwem załogi i związków zawodowych. Według wyników przeprowadzonej wśród pracowników ankiety ponad 93 proc. z 928 osób jest przeciw nowemu systemowi.

Ten konflikt właściwie zaczął się na początku roku, gdy związki zawodowe działające w bielskim fiacie zwróciły się do dyrekcji z wnioskiem o podwyżkę zbiorową dla wszystkich pracowników,

zwiększenie bardzo niskiego dodatku za pracę w godzinach nocnych, zwiększenie dodatku produkcyjnego. Pracodawca nie podjął żadnych rozmów na ten temat, przedstawił za to niedługo potem wspomniany projekt zmiany systemu pracy. Według związkowców będzie się to wiązało ze stratami finansowymi dla pracowników.

Związkowcy uważają, że najpierw pracodawca powinien zaproponować załodze podwyżki wynagrodzeń, dodatków do pensji i dać gwarancje zatrudnienia dla pracujących w fabryce osób na wypadek spadku sprzedaży produkowanych tu silników

- Właściciele żądają od nas pracy w europejskim systemie, to niech za to zapłacą - mówi Wanda Stróżyk, szefowa "Solidarności".

KWB "Turów"

Groźba strajku w kopalni

Związkowcy "Solidarności" Kopalni Węgla Brunatnego "Turów" weszli w spór zbiorowy z zarządem przedsiębiorstwa.

Pracownicy domagają się podwyżek wynagrodzenia, ponieważ zarabiają oni o 1000 zł mniej niż inni pracownicy zatrudnieni w pozostałych czterech firmach wchodzących w skład

koncernu BOT.

Jeśli rozmowy z kierownictwem firmy zakończą się fiaskiem, związkowcy zapowiadają w połowie marca 2-godzinny strajk ostrzegawczy.

Str. 9 opracowała
Joanna Puszacka

* Film * Film * Film * Film * Film * Film * Film

Antyreżimowe Oscary

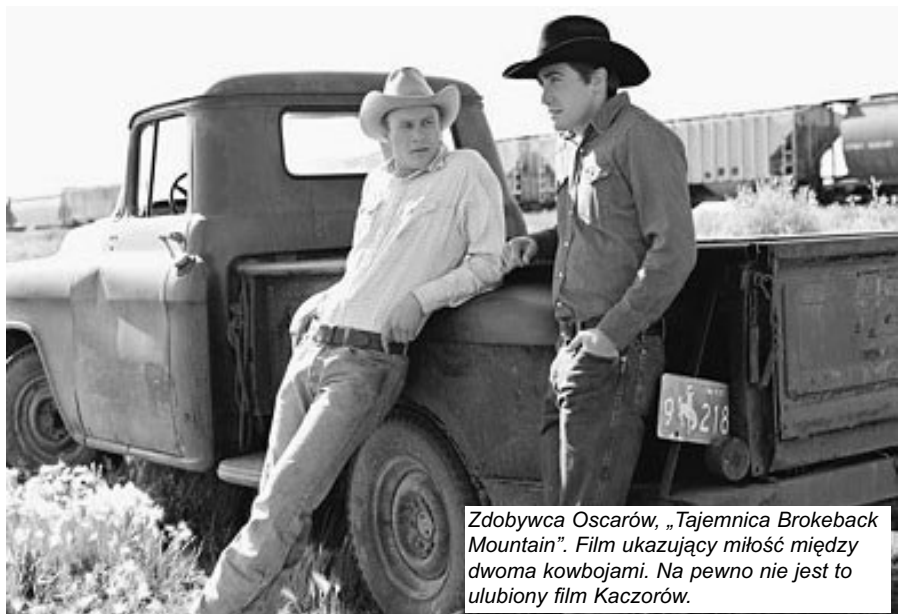
Czy Hollywood staje się antyreżimowy? Z pewnością nie jest już taki jak dziesięć czy dwadzieścia lat temu, kiedy to filmowe hity odgrywały propagandową rolę (patrz: Top Gun czy Rambo – wychwalające mesjanistyczną rolę amerykańskiej armii).

Trylogia Oliviera Stone'a była tu raczej wyjątkiem („Pluton”, „Urodzony 4 lipca” i „Pomiędzy Niebem a Ziemią”). Natomiast tacy reżyserzy jak Robert Altman czy Stanley Kubrick uważani byli zawsze za twórców antyamerykańskich, a ich filmy były bardziej popularne w Europie. Od kilku lat klimat w środowisku hollywoodzkim zmienia się. Do głosu coraz częściej dochodzą filmowcy sprzeciwiający się administracji rządowej. Jednak w ciągu ostatnich kilku miesięcy nastąpił prawdziwy wysyp obrazów odbiegających od oficjalnej doktryny Waszyngtonu. Te filmy to „Monachium”, „Good Night and Good Luck” i „Syriana”.

Pierwszy z nich, dzieło Stevena Spielberga, przedstawia historię zamordowania izraelskich sportowców podczas olimpiady w Monachium w 1972 roku przez terrorystów z Czarnego Września. Spielberg skupił się jedynie na stronie izraelskiej. Bohaterowie jego filmu to agenci Mossadu, którzy po kolei zabijają Palestyńczyków zaangażowanych w zamach. Spielberg nie szuka raczej przyczyn konfliktu arabsko-izraelskiego. Szuka on akcji w widowiskowych wybuchach w Europie podczas dokonywania zemsty Mossadu, a nie w obozach palestyńskich uchodźców. Zresztą łatwiej pokazać wspaniałe bulwary Tel Avivu niż cuchnące obozy w Jordanii czy w Libanie. Kuriozalna wydaje się też „moralność” izraelskich zamachowców, którzy ratują życie palestyńskiej dziewczynki, a później z zimną krwią zabijają jej ojca wysadzając jego biuro w centrum Paryża. Wielce pozytywną rolę odgrywa także premier Izraela, Golda Meir - symbol dobroci i sprawiedliwości jest niczym niezastąpiona matka. Mimo tak

jednostronnego punktu widzenia film może zaskoczyć widzów, którzy postrzegają świat w kolorach czarno-białych. Otóż okazuje się, iż główny bohater Avner - szef specjalnej grupy Mossadu mającej likwidować Palestyńczyków - zaczyna rozumieć, iż ślepa zemsta niczego nie rozwiązuje. Nie daje poczucia ulgi, wręcz przeciwnie zaostrza konflikt – odpowiedzią na zabójstwa Arabów są kolejne akty terrorystyczne w całej Europie. Avner sam zaczyna obawiać się o własne życie. Przestaje ufać nawet własnym przełożonym, którzy przecieć się sami nie narażają, by bronić „właściwej cywilizacji”. Z bezdusznej maszyny do zabijania staje się strzępem człowieka obawiającego się o swój każdy krok. Jak na tak „prosyjonistycznego” reżysera pointa filmu okazała się śmiałym posunięciem. Nic więc dziwnego, iż „Monachium” okrzyknięto wielce kontrowersyjnym filmem, a środowiska neokonserwatywne rzuciły gromy w stronę Stevena Spielberga. Atutem filmu jest niewątpliwie dobra gra aktorska (Eric Bana jako Avner), a przede wszystkim scenografia, która pozwala z łatwością przenieść się do lat siedemdziesiątych XX wieku.

Kolejne dwa filmy to dzieła Georga Clooneya, ostatnio wymienianego w jednym szeregu z takim antybushowskimi aktorami jak Tim Robbins czy Sean Penn. Clooney w Polsce kojarzony jest przede wszystkim z cukierkowatego serialu „Ostry Dyżur”. Mniej znany jest ze swojego filmu „Złoto Pustyni” (1999), który przedstawia tę prawdziwą, nieoficjalną wersję wojny w Zatoce Perskiej. Od tego czasu, jak sam Clooney przyznaje w wywiadzie dla „Polityki”, część Amerykanów okrzyknęła go zdrajcą. Do tematu irackiego powraca on w nowym filmie „Syriana”(reż. Stephan Gaghan) opisującym rolę amerykańskich służb specjalnych i koncernów naftowych na Bliskim Wschodzie. W



Zdobywca Oscarów, „Tajemnica Brokeback Mountain”. Film ukazujący miłość między dwoma kowbojami. Na pewno nie jest to ulubiony film Kaczorów.

tym samym wywiadzie wyjaśnia, co sprawiło, iż zainteresował się tym tematem: „Takie zjawiska jak terroryzm, wojna w Iraku czy bieda i rasizm, które ujawniły się po przejściu haraganu Katrina w Nowym Orleanie, obudziły świadomość Amerykanów. Nie da się dłużej udawać, że żyjemy w bezpiecznym, beztróskim kraju. Po raz pierwszy od czasu Watergate społeczeństwo zadaje kłopotliwe pytania, które zmusiły także i producentów do reakcji” i dalej: „Pamiętam jeszcze czasy, gdy wrogiem Ameryki byli Indianie, Murzyni, komuniści, a teraz całą winę zwała się na arabskich ekstremistów. To grube nieporozumienie, przeciw któremu się buntuję”.

Takie antyamerykańskie ujęcie Clooneya nie podoba się Jackowi Szczerbie z „Gazety Wyborczej”, który porównał „Syriana” do radzieckich filmów propagandowych.

W obrazie „Good Night and Good Luck”, którego reżyserem jest sam Clooney, przedstawiona została mroczna atmosfera ery makkarartyzmu w środowisku mediów. Dawno już w amerykańskim filmie nie był pokazywany okres „polowań na czarownice”. Rządy neokonserwatystów zrobiły jednak swoje i hollywoodzcy twórcy zaczęli dostrzegać pewne analogie pomiędzy epoką Busha a wczesnymi latami pięćdziesiątymi i potężną władzą Komisji ds. Działalności Antyamerykańskiej.

Należy pamiętać, iż George Clooney krytykuje prezydenta Busha z pozycji Demokratów i na razie nic nie wskazuje, by jego analiza obecnej sytuacji politycznej stała się bardziej radykalna.

Już nie tylko Michael Moore - „ekscytryczny radykał” - krytykuje politykę USA. Nastąpił widocznie lepsze czasy dla „czarownic” w amerykańskim kinie.

Maciej Bancarzewski

FRASZKI

Budownictwo mieszkaniowe

Ludzi bezdomnych rzesza cała
Sypia na dworcach lub w kanałach.
Widząc, jak cierpią ci tułacze
Rząd, ze wzruszenia, prawie płacze,
A w celu ich „udomowienia”
Buduje slumsy i więzienia.
Wkrótce będziemy mieli z głowy
Pałacy problem mieszkaniowy.

Program telewizji publicznej w IV RP

Rano msza. Zaraz po niej najświeższe wydanie „Nowości watykańskich” – papa je śniadanie. Znowu msza. Potem serial – „Z jak zakonnice”, Coś dla majsterkowiczów – „Zbudujmy kaplicę”, Serial o misjonarzach – „Po co nam Afryka?” I program kulinarny – „Sto potraw z rydzyka”. Następnie teleturniej – „Czarny wszystko bierze” (Do wygrania ścienny kalendarz z papieżem). Po nim nie bardzo śmieszny serial komediowy I magazyn medyczny – „O zdrowiu duchowym”, W nim tłusty prałat głosi ascezy pochwałę. Dobranocka dla dzieci – „Mały klerykał”, Potem msza, o papieżu krótki komunikat, Przeróżający horror – „Zabójstwo plemnika” – Film demaskuje spisek, co przed światem skrywa, Fakt, że dziełem szatana jest prezerwatywa. Przed północą – „Kabaret księdza kapelana” (Dowcipy o semitach i o muzułmanach). Jeszcze kilka najnowszych wieści z Watykanu, Potem msza i modlitwa. I koniec programu.

Elżbieta Z.



Zdobywca Oscara, „Wierny ogrodnik”. Wielka korporacja farmaceutyczna testuje leki na ubogich Kenijczykach ze śmiertelnymi dla nich konsekwencjami.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w lokalnych grupach, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbywają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne pt. Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższym Twojemu miejscu zamieszkania.

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w Warszawie
w każdą środę
o godz. 18.30 w klubie
Le Madame (na dole), ul. Koźła 12,
Nowe Miasto.
**22 marca: FORUM
ANTYKAPITALISTYCZNE**
* Walka z neoliberalizmem
w Ameryce Łacińskiej.
Film z Wenezueli i dyskusja.

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa Uniwersytet: 0600 017220 (Asia)	Sprzedaż gazety: czwartki, godz. 12.30 Główna Brama Uniwersytetu Warszawskiego, Krakowskie Przedmieście. Spotkania w środy godz. 18.30, Klub Le Madame, ul. Koźła 12, sala na dole (Nowe Miasto)
Warszawa Centrum: 0697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 13.00, Metro Centrum, na dużym placu. Spotkania w środy godz. 18.30, Klub Le Madame, ul. Koźła 12, sala na dole (Nowe Miasto)
Szczecin: 46 07 510 (Kuba)	Sprzedaż gazety: środy, godz. 15.00, "Grzybek" (koło Bramy Portowej)
Gdańsk: 0512-83-77-83	Sprzedaż gazety: kontakt telefoniczny lub mailem: antykapitalizm@o2.pl
Gdynia: 0880 252 855	Sprzedaż gazety: kontakt telefoniczny lub mailem: practroj@yahoo.com
Płock: 0694 601917	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Toruń: 0501 415 018 (Maciek)	Sprzedaż gazety: Plac Teatralny, środy godz. 12.00
Olsztyn: 0502 163 922 (Kamil)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Lublin: 0507 744 420 (Anka)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Kraków: 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie lub mailem: pd_krakow@o2.pl
Ostrołęka: 0696 382 051 (Witek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie lub przez e-mail: witkam5@o2.pl
Zielona Góra: 068 453 3370 (Edmund)	Sprzedaż gazety: pon-pt 11.00 - 14.00 Spółdzielnia Pracy „Konspekt”, ul. Boh. Westerplatte 9 pok. 316
Poznań: 0692 405 906 (Piotr)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Kielce: 0604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Śląsk: 0889 624 641 (Basia)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

Pracowniczej Demokracji

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr.)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Prześlij 15 zł przekazem pocztowym na nasz adres
(PO BOX 12, 01-900 W-wa 118)

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszerza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwdziałamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugiemu. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwdziałamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03
pracdem@go2.pl
www.pd.w.pl

DNI ANTYWOJENNE
17-19 marca 2006

MUZYKA PRZECIWI WOJNIE

Grają: Yerba Mater
• Tabula Rasa
• The Relievers
• Kochankowie
Gwiazdnych
Przestrzeni



17 marca PIĄTEK
godz. 20.30

Klub Punkt
W-wa, ul. Koszykowa 55
wstęp: 10 PLN + cena biletu wstępu

Inicjatywa Stop Wojnie
www.isw.w.pl stopwojnie@go2.pl tel. 0.600.599.306

**PRZYJDŹ
NA DNI
ANTY-
WOJENNE**

**Warszawa
17-19 marca**

Piątek: KONCERT
(na lewo)
Sobota: KONFERENCJA
(na prawo)

Niedziela 19 marca:
DEMONSTRACJA
godz. 13.00
Plac Zamkowy
(zob. str. 1)

DNI ANTYWOJENNE
17-19 marca 2006 r.
tel. 0 600 599 306
stopwojnie@go2.pl
http://www.isw.w.pl

BRUDNEJ WOJNIE STOP !!!



18 marca 2006 r. (sobota) godz. 11.00 - 18.30
KONFERENCJA ANTYWOJENNA
Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8
(siedziba Związku Nauczycielstwa Polskiego)

Program:

- 11.00 - Rozpoczęcie konferencji
- 11.15 - Powitanie przez organizatorów:
Sławomir Broniarz (prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego),
Filip Ilkowski (koordynator Inicjatywy "Stop Wojnie").
- 11.30 - Panel 1 - EDUKACJA DLA POKOJU:
dr Wojciech Szczęsny (ZNP),
prof. Maria Szyszkowska (ISW),
Bartosz Machalica (ISW),
Marcin Bosak (aktor),
prof. Maria Siliak-Kobayashi (Wyższa Szkoła Społeczno-Ekonomiczna w Warszawie).
- 13.15 - Panel 2 - IRAK: RZECZYWISTOŚĆ OKUPACJI:
prof. Marek Dziekan (arabista, Uniwersytet Łódzki),
Dżabbar al Jasiri (Irakijczyk mieszkający w Polsce),
Jane Hardy (Koalicja "Stop Wojnie" i Zw. Zawodowy Pracowników Wyższej Edukacji, Wlk. Brytania),
Jacek Czarnecki (korespondent wojenny Radia Zet).
- 15.15 - Panel 3 - SPOŁECZEŃSTWA WOBEC WOJNY:
Janina Jura (wiceprezes ZNP),
Adam F. Khan (Związek Muzułmanów Polskich),
Maciej Wleczkowsk (ISW),
Bogusław Ziętek (przewodniczący WZZ "Sierpień 80").
- 17.00 - Panel 4 - "WOJNA Z TERROREM", CZYLI WOJNA I TERROR:
prof. Roman Kuźniar (Instytut Stosunków Międzynarodowych, Uniwersytet Warszawski),
Jacek Zakowski (dziennikarz),
Bartosz Lech (ISW),
Filip Ilkowski (ISW).



EUROPEJSKIE FORUM SPOŁECZNE Ateny - 4-7 maja 2006 r.

Tam spotykają się ruchy społeczne z całej Europy, by dyskutować i manifestować. Jeśli chcesz pojechać, napisz do efs@wp.pl (Komitet EFS 2006).

Więcej info na stronie organizatorów: www.fse-esf.org oraz www.efs.w.pl

**TRZY KOSZULKI
ANTYWOJENNE
I ANTYKAPITALISTYCZNE:**
Stop okupacji Iraku. (Przekreślony
Bush). Świat dla ludzi nie dla Busha
Globalny kapitalizm - globalny opór
Kapitalizm zabija - zabij kapitalizm

Cena: 15 zł

Zamów: PO Box 12, 01-900 W-wa 118
lub pracdem@go2.pl



- * CZY uważasz, że w wojnie z Irakim chodzi o ropę i potęgę USA?
- * CZY według Ciebie ludzie powinni mieć pierwszeństwo nad zyskami?
 - * CZY masz dość pogardy elit dla demokracji?
 - * CZY nienawidzisz rasizmu i antysemityzmu?
- * CZY popierasz pracowników strajkujących przeciw zwolnieniom, cięciom,
o lepszą płacę i warunki?

CHCESZ BUDOWAĆ RUCH ANTYKAPITALISTYCZNY ANTYWOJENNY ANTYRASISTOWSKI?

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!



Wpisz tu swoje namiary, wytnij i wyślij
na nasz adres:
PD, PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
lub prześlij maila: pracdem@go2.pl

Chcę wstąpić do Pracowniczej Demokracji:

Imię i nazwisko

Adres

Telefon/e-mail